Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1896. Nr. 6.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny. 21. P. Eleonory. 22. S. Piotra katedry. 23. N. *D 1 Wstępna.* 24. P. *Dz. przestępny.* 25. W. Macieja ap. 26. Ś. *Such.* An. 27. C. Aleksandra. 28. P. Leandra. 29. S. Romana.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O sklepikach chrześcijańskich.

Powiedzieliśmy w ostatnim numerze „Związku chłopskiego,“ że obok różnych sposobów, które nam posłużyć mogą, jako środek do podniesienia się z naszej biedy — bardzo pewnym, niemal niezawodnym środkiem jest zakładanie i prowadzenie po wsiach sklepików chrześcijańskich. Oczywiście są tu — jak wszędzie — pewne warunki niezbędne do pomyślnego rozwoju tych sklepików i o nich to właśnie chcemy kilka słów powiedzieć.

Naprzód oczywiście potrzeba pieniędzy. — Nie ma — jak sądzę — tak biednej gminy, w którejby bodaj kilku gospodarzy nie miało kilka dziesiątek uskładanych i odłożonych pieniędzy. Te pieniądze albo leżą niepożytecznie w skrzyni, albo idą na pożyczki do rąk, z których je następnie tak trudno odebrać, jak z rąk djabła duszę, która mu się dostała. Nie wielu włościan chce też korzystać z kas publicznych. Otóż widzicie bracia, ci ludzie powinni złożyć pieniądze na utworzenie funduszu sklepowego. Pisząc to, zastrzegam się jednak najuroczyściej, jakobym myślał, aby taki był cel sklepików chrześcijańskich — jak się to niestety częściej zdarza, żeby kilku ze sklepu wszystkie zystki ciągnęło. — Bynajmniej — sklepik tem lepiej spełni swoje zadanie społeczne, im więcej ludzi daje doń swoje udziały — biedniejsi mniej, bogatsi więcej — ale wszyscy wedle możności. Dlaczego?... bo wszyscy w takim razie będą korzystać ze zysków i tak, co wydadzą z jednej kieszeni, kupując w chrześcijańskim sklepie, to im wejdzie do drugiej kieszeni po rocznym obrachunku i rozdzieleniu zysków. — Znam jeden sklepik, w którym nawet dzieci swoje cenciki umieszczają i cieszą się, skoro z końcem roku dowiedzą się, że kilka lub kilkanaście nowych centów zysku przybyło im do ich oszczędności. — Tym sposobem także, że bardzo wiele ludzi ma swoje pieniądze w sklepie, dzieje się, że też wszyscy idą do niego, a nie do żydowskiego handlu, choćby ten żyd na razie ceny obniżył — aby zniszczyć handel kółka rolniczego.

Zyski — wierzajcie bracia — ze sklepu są prawdziwie wielkie nawet przy sumiennej sprzedaży. Ja, który to piszę, założyłem w gminie swojej sklepik; pierwszy dałem 100 złr., a za mną kilku gospodarzy tak, że się na razie uzbierało 300 złr. Za te pieniądze kupiliśmy towarów; z końcem roku pokazało się, że te pieniądze 12 razy się obróciły, to znaczy, sprzedaliśmy za 3.600 złr. towarów i mieliśmy zysk taki, że lubo lepsze towary od żydów sprowadzaliśmy, a czasem dużo taniej od nich sprzedawaliśmy — od każdej setki mogliśmy dać procentu 10 złr. a przytem z zysku wystawiliśmy sklep, który oprócz bezinteresownej roboty ciągłej i pieszej, kosztował nas 200 złr. — Rozważcież tedy łaskawie — około 250 złr. zysku wpłynęło do kieszeni naszej i o 250 złr. żydzi mieli w tym roku mniejsze dochody. — Że sklep przynosi wielkie zyski, widzimy przecie na samych żydach — nie orzą, nie sieją i nie zbierają ale lepiej ubierają się od nas i nigdy nie są bez grosza. Powiecie może: „Ależ my znamy nie jeden sklepik chrześcijański — który roku nie doczekał i zbankrutował“. Niewątpliwie tak było w wielu wypadkach i tak będzie jeszcze w przyszłości, jeżeli się nie będzie uważać na pewne ostrożności. Podam je tu, bracia włościanie, do waszej rozwagi, a czerpię je z własnego, kilkoletniego doświadczenia.

Głównym warunkiem powodzenia w sklepie jest, aby do zarządu znaleść dwu sumiennych i rozumnych

ludzi — naprzód sekretarza, któryby umiał i chciał rachunki pilnie prowadzić i do ksiąg zapisywać, co i za ile kupiono, a za ile mają się kupione towary sprzedać, następnie, aby przynajmniej co kwartał przeprowadzał szkontrum sklepu — o czem jeszcze niżej pomówimy — wreszcie, aby umiał obliczać procenta. Drugą osobistością przy sklepie bardzo ważną jest ten, który sprzedaje. — Kasyerskie zachody będą nadaremne, jeżeli sklepikarz będzie niesumienny, kręt, próżniak lub nieuprzejmy dla kupujących. Jeżeli będzie niesumienny, będzie oszukiwał gości czasem lepiej od żyda, a ci, kiedy zmiarkują oszustwo, sklep chrz. opuszczą. Jeżeli będzie kręt, kłamca, narobi tyle trudności Zarządowi kółka, i tak sprawy powikła, że zjesz grzecha, jeżeli je zdołasz rozwikłać. Wreszcie jeżeli będzie oprysklliwy, wygodnicki i t. d. zrazi kupujących i sprowadzi nieobliczone straty.

Czytaliśmy niedawno, że kraj poczyna kształcić młodych ludzi umyślnie na sklepikarzów kółek rolniczych, aby ich następnie rozmieścić po kraju. Myśl sama w sobie bardzo dobra, ale w praktyce przedstawia wiele trudności. Taki kwalifikowany sklepikarz będzie mieć wygórowane, lubo słuszne żądania, którym zwłaszcza początkujące sklepiki w żaden sposób nie zdołają odpowiedzieć. Często też brak pomieszkania odpowiedniego dla sklepikarza, mały dochód i małe zajęcie osobliwie w porze letniej, może takiego człowieka, zniechęcić i uczynić mniej pożytecznym dla kółka; — zresztą dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim kraj zdołałby przysposobić sklepikarzów dla wszystkich sklepików chrz.; a my tedy rozglądnijmy się po wsi lub okolicy za jakim uczonym człowiekiem, któryby pisać czytać i rachować umiał i postawmy go za sklepikarza. Skoro tylko będzie miał dobrą wolę, a nadewszystko uczciwość w sercu, bez wątpienia sklepik będzie się rozwijał znakomicie. — Dobrą a nawet konieczną jest rzeczą, aby taki sklepikarz dał kaucyę, bo wtedy jedynie ma się pewność, że w sklepie nie będzie braków lub oszustwa. — Napomknę także, że dla rozwoju chrz. handlu bardzo ważną jest rzeczą, skąd bierzemy towary dla chrz. sklepików. Jeżeli bowiem kupować będziemy towary w sąsiednim mieście u żydów, którzy sami zyski mieć muszą, jakiż interes może mieć potem kółko? Otóż trzeba się oglądnąć za innem miejscem zakupna, a takiem jest „Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie przy ulicy Pijarskiej Nr. 4“ Nie możemy się tu powstrzymać, aby nie wyrazić swego przekonania odnośnie do owego „Związku handlowego“. Znakomicie pełni on już teraz swoje zadanie — to prawda, ale pełniłby jeszcze z większym pożytkiem dla kółek i chrz. ludności, gdyby po większych miastach założył filie, zwłaszcza tam, gdzie w okręgu jest znaczna liczba sklepików chrześcijańskich. — Oszczędziłoby się wiele na przywozie kolejowym, a co ważniejsza, zarządy kółek nie kupowałyby już nic u żydów. Wiem, że życzenie to na dłuższy czas jeszcze pozostanie tylko życzeniem — dlatego tymczasem zarządy kółka winny zażądać cennika w „Związku handlowym,“ a wybrawszy sobie towary podług niego, polecić takowe przesłać do najbliższej stacyi kolejowej. Zdarzyć się może, że w tym cenniku jakiś towar drożej jest policzony, aniżeli dostać go można w sąsiedniem mieście. Jestto rzecz zupełnie zrozumiała, boć towary wskutek miejscowych stosunków, położenia, odległości transportu i t. d. nie mogą na całym świecie być po jednej cenie. W tym tedy wypadku radzi chłopski rozum kupić tam, gdzie taniej a w lepszym gatunku sprzedają. W końcu cennik „Związku handlowego“ może mieć i to znaczenie że kiedy z nim staniesz w sąsiedniem mieście u kupca i pokażesz że gdzieindziej taniej sprzedają, kupiec po głowie się poskrobie i ze swej ceny opuści, aby nie stracić hurtownego odbiorcy.

Bardzo ważnym momentem w rozwoju sklepiku jest tak zwane szkontrum kasy sklepikowej. Jestto naprzód obliczenie, za ile kupiono towarów a za ile sprzedano, stąd bowiem ma się wiadomości, jaki zysk ma sklep; dalej, ile oddał sklepikarz pieniędzy za sprzedane towary kasyerowi i za ile ma towaru w sklepie, co w zestawieniu z tem, ile do sklepu towarów otrzymał, przedstawiać będzie, jak był sumiennym sklepikarz; wreszcie i kasyera w krótkości obrachuje się, jeżeli się policzy, ile ogólnie pieniędzy ze sklepu wziął za sprzedane towary, a za ile tych towarów kupił. — Rachunek to bardzo prosty, każdy go przeprowadzić zdoła, a jest niezbędnie konieczny, bo naprzód w rzeczywistym świetle przedstawia rozwój lub upadek sklepu, a w pomyślnym razie obudza zajęcie i ochotę u wszystkich, którzy swe pieniądze do sklepu złożyli. W końcu pewność, że się sklep pomyślnie rozwija, działa zbawiennie na szersze koła w gminie i jedna nowych członków i nowe wkładki; owo zaś szlachetne uczucie radości i pewnego tryumfu płynie nie tyle z nadziei zysków, ile z moralnego zwycięstwa nad żydowstwem, które nie tylko zajęło wszelki handel w kraju w swe ręce, ale w dodatku twierdzi, że gołmy-chłopy nie są zdolne do prowadzenia sklepu. — Byłby czas bracia włościanie, abyśmy zajęli się tą sprawą naprawdę. Jeżeli żyd mając 10 zł. rozpoczyna handel wiejski i dorabia się fortuny — czemuż my mielibyśmy się bać spróbować owego środka, który może w znakomity sposób przyczynić się do polepszenia naszego bytu, a przy jakiej takiej gospodarce nie przedstawia żadnej obawy o stratę.

Wiem, co mówią przeciwnicy chrześć. sklepów nawet po wsiach. Oto twierdzą: Żyd może wyjść na handelku swojem, bo się czembądź zadowolni, zje jabłko na śniadanie, na obiad za centa bobu z cebulką, na kolacyę sobie zagwizda a tymczasem pieniądze rosną w kieszeni — u nas przeciwnie żąda się wiele zysku, bo się na utrzymanie wiele wydaje. Ale bracia kochani, to są kpiny, nie mowa rozsądnego człowieka. A od kogóż to zależy właśnie, aby w sklepie kółka rolniczego sprzedawano tanio — jeżeli nie od tych, którzy sklep ufundowali, ceny oznaczyli a teraz na drogość narzekają? Któż wam zabrania zadowolić

się małym zyskiem? Obniżcie towary w sklepie poszukajcie sklepikarza. któryby także na małem przestawał, a będziecie w możności sprzedawać taniej od żydów. Co się zaś tyczy owego w rzekomo lichego wiktu, którym się żyd zadowalnia — stwierdzam z góry. że żydzi wiejscy w każdym razie gorzej nie jedzą od naszych włościan, a już ci, którzy mają sklepy, żyją wcale wygodnie. — Nie szukać tedy wymówek na osłonę próżniactwa lub nieporadności swojej, ale imać się w Imię Boże dzieła. Mogły te i owe wioski, mogło ich przeszło tysiąc — założyć sklepy, dlaczegóżby i twoja wioska — miły czytelniku — sklepu urządzić i dobrze prowadzić nie mogła? Kto zwalcza żydów na tem polu, na którem oni nas zupełnie zawojowali, ten czynem takim zasługuje się całemu społeczeństwu chrześcijańskiemu. Śliczną rozprawę o tej obronie naszej przeciw potężnemu żydostwu pod tytułem: „Asemityzm“ (nie antysemityzm) — napisał w „Przeglądzie Powszechnym“ ks. M. Morawski prof. uniwersytetu w Krakowie. Pisze on tam takie słowa: „Dla bronienia skutecznie chrz. społeczeństwa trzeba podejmować i dawać w ręce chrześcijan pewne przedsiębiorstwa, które żydzi zwykle opanowują i wyzyskują na zgubę materyalną i moralną miejscowej ludności: zakładać gospody chrz., sklepiki wiejskie, spółki spożywcze, instytucye kredytowe odpowiednio urządzone dla chłopa, dla małomiejskiego rzemieślnika. Trzeba też pilnować, każdy w swej sferze działania. zwykłych nadużyć, jakich się żydzi dopuszczają, i z całą stanowczością prawnymi środkami im zapobiegać. — Na wsi, czy się jest księdzem, czy nauczycielem, czy właścicielem lub zarządcą, nie pieścić się z żydem, który się podchlebia. ale mieć baczne oko nad sposobami, jakimi lud usidla i demoralizuje, przestrzegać włościan a w razie czynów karygodnych ostrzegać władze“. Dotąd dosłownie ks. M. Morawski. — Z resztą cały ten artykuł tak jest piękny, żeby się go godziło w całości przedrukować zwłaszcza trzecią część jego dla zbawiennej wiadomości naszego ludu. Dziś wszędzie chrześcijanie zrywają się, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli żydowskiej, którą nas na własnej ziemi naszej żydkowie opletli — w Niemczech n. p. oficerowie przy wojsku wyraźnie oświadczyli, że z żydem kolegować nie chcą i nie ma też tam ani jednego oficera żyda w całem wojsku. U nas w Galicyi żydowstwa wszędzie dużo, a miejscem, gdzie się owe pijawki wylęgają — jest właśnie polski lud wiejski i polskie mieszczaństwo. Czy przejrzymy wreszcie i zaczniemy myśleć o sobie?

Ks. W. z Pod.

Koncessyonowana przez Wydział powiatowy Brzozowski, garbarnia skór chłopskich w Niewistce.

W powiecie Brzozowskim przy gościńcu krajowym Dynów-Sanok, w 14-tym kilometrze od gościńca rządowego, zwanego trakt węgierski, leży wieś Niewistka z przysiołkiem Huta Niewiszczańska, licząc razem 42 Nr. domów.

Posiadłość tak zwana dworska tej miejscowości, należy do Pana Aleksandra Bobczyńskiego i p. Wandy z Nowodworskich Bobczyńskiej. Posiadłość ich składa się z gruntów rdzennie dworskich i z nabytych od chłopów parcel, a chociaż jest niewielka przecież w zupełności, jakby obręczą, okala wszystką własność chłopską obydwu wymienionych osad, a nadto jeszcze wąskim pasem ziemi rozdziela od siebie te obie osady, tak, że wieś Niewistka ma tylko jeden wyjazd i to na rogatkę; gdzie trzeba płacić 32 ct. od pary koni, a przysiołek Huta jest od reszty świata, a nawet od swej wsi z którą jedną gminę stanowi absolutnie odciętą, tak, że z niej bez pozwolenia PP. Bobczyńskich ani wyjechać ani dojechać nikomu nie wolno.

Wszystko to nie stało się przypadkowo, lecz z planem.

PP. Bobczyńscy nabywali skrawki ziemi od chłopów, by przez to całą wieś zamknąć i w zamknięciu trzymać. Nawet rogatki krajowej użył p. Bobczyński do swego celu internowania chłopów całej wsi Niewistka, bo będąc delegatem przy budowie tej drogi postarał się, by u wyjazdu z wsi postawioną była, choć tutaj nie wypadała, bo jest w 14-tym kilometrze od gościńca rządowego już trzecia, choć nie ma ani mostów, ani innych przyczyn tę mnogość rogatek na tak krótkiej drodze usprawiedliwiających.

Ustawa w Austryackiem Państwie mówi, że i pojedyńczego człowieka nie wolno bezkarnie internować — tutaj osoba prywatna internuje całemi latami całą wieś — dotychczas bezkarnie.

Ustawa krajowa mówi, że każda wieś stanowiąca gminę musi mieć publiczną drogę i wolną komunikacyę z sąsiednią gminą — tutaj jest wyjątek faworyzowany przez Wydział powiatowy Brzozowski, który o tutejszych stosunkach dobrze wie, a przecież widzimisię pp. Bobczyńskich zostawia pozwolić lub nie pozwolić chłopu dojechać lub niedojechać do własnej chaty, lub własnego zagona. Dodać bowiem muszę, że chłopi z Huty mają grunta w Niewistce i na odwrót, żenią się z sąsiadami bezpośrednimi w Obaszynie. Zarzut uczyniony Wydziałowwi powiatowemu udowodnię faktem: Dnia 6. czerwca 1895. p. Bobczyński do chłopa Antoniego Szala, który z Huty przewiózł nawóz na swoje pole w Niewistce, powiedział: że „jak złodziej przekradał się z gnojem“, zgrozą wydaje się p. Bobczyńskiemu jak chłop śmie dojechać do swego pola bez jego pozwolenia, a obecny przytem delegat Wydziału powiatowego p. Madejski uznał za prawidłowy ten stosunek, bo do Seweryna Skrzyńskiego również delegata, który tem był oburzony, powiedział „my nie mamy prawa się mięszać do spraw wewnętrznych, kiedy potrzebował przejechać to powinien był o to poprosić Pana Bobczyńskiego“. Było przytem kilkunastu chłopów i podpisany, kiórego przy tej sposobności spotkała niemiła niespodzianka, bo kiedy chciał uspokoić wzburzonych tem chłopów, słowami: „Bądźcie cierpliwi, pójdziemy drogą

legalną a droga być musi“ nagle zobaczył tuż przed swojemi oczyma arcymisterną z palców p. Bobczyńskiego zrobioną „figę“.

Jaki cel mogą mieć PP. Bobczyńscy w tem internowaniu chłopów? — W odpowiedzi staje mi przed oczyma scena: Cygan przywiódł na łańcuszku niedźwiedzia wynędzniałego aż litość brała, uderzył w bębenek, lecz niedźwiedź nie miał siły, czy ochoty na dwóch łapach stanąć, ale pomógł łańcuszek: cygan szarpnął łańcuszkiem, na łańcuszku podniósł mysia za nozdrza, ten jęknął i powstał i tańczył już w takt bębenka, za to dostał spleśniałego suchara a cygan zbierał monetę.

Chłop w Niewistce jak każdy człowiek ma żołądek ale nie ma dosyć własnego chleba, ma krowinę, która ma tam większy apetyt im chudsza, ale nie ma dla niej własnego pastwiska, chłop niewiszczański ma i dzieci, które są tak uparte, że gdyby je nawet na piecu posadził, jeżeli ten piec nie opalony, płaczą, że im zimno, a tu chłopi nie mają własnego jednego patyka na opał a trześni koło chałupy żal mu ściąć, bo to żywicielka rodziny przez połowę przednowku. — Z tego położenia jest jedno jedyne wyjście, a to: „Trzeba pójść prosić „Pana“ o zboże, pastwisko, zbiórkę“. PP. Bobczyńscy z reguły nie odmawiają tej prośbie i dają bardzo chętnie „na odrobek“. O gotówce u chłopa w Niewistce nie ma nawet mowy, tam dostaje się na odrobek i cielę i pieniądze na podatek, na pogrzeb etc., ale na to zawsze potrzebny warunek, żeby się dwór na pożyczającego „nie gniewał“, bo jeżeli się „Pan“ albo „Pani“ na kogo gniewa, ten pożyczki, ani pastwiska, ani zbiórki nie dostanie.

Byli tacy chłopi, którzy myśleli, że na gniew „Panów“ nie koniecznie trzeba uważać i postarali się o drzewo z lasu sąsiedniego tuż za ich chałupami stojącego tj. Obarzyńskiego najęli tam pastwisko, zamówili gdzieindziej a nie we dworze Niewiszczańskim kapustę: ale jakże się rozczarowali: Temu co wiózł kapustę, zdjęto naszelniki i do domu nie puszczono: temu co kupił buka w Obarzynie, drzewa przywieść nie dano, ledwie pokryjomu, nocami po kawałeczku na plecach zniósł do domu: a ten co najął pastwisko i cichaczem wywiódł na nie bydło z domu, nocował całe tygodnie z bydłem w lesie, bo pp. Bobczyńscy mają bardzo czujną wartę i na Hucie i w Niewistce a z pomiędzy tych czujnością i wiernością dla pp. Bobczyńskich odznaczają się na Hucie Maciej Kuś leśny a w Niewistce arendarz karczmy Eisig.

Wobec tego każdy chłop Niewiszczański dbać o to musi, żeby był w łasce u „Panów“ (terminologia Niewiszczańska) bo inaczej głód, zimno, szykany, albo rzucić ten kawałek ziemi co go wyżywić nie może i uciekać, ale dokąd?

Biedakom się zdaje, że lepiej na dwóch łapkach skakać a jeszcze lepiej łasić się i być donosicielem i tego też systemu trzymają się chłopi w Niewistce i jest im jak mówią przy świadkach: dobrze; a jeżeli chcą powiedzieć, że bardzo a bardzo źle, nie do wytrzymania, to wprzód oglądają się na wszystkie strony, czy przypadkiem ich kto nie podsłucha bo „zaraz powiedziałby Pani“.

W jakich warunkach dają pp. Bobczyńscy „na odrobek“, to jest bardzo długa historya: o cenach Niewiszczańskich produktów i robocizny, o kwitkach, blaszkach, tłokach, zapraszaniach na robotę, poczęstunkach, księdze dłużników i obrachunkach, ale to bardzo dowcipne sposoby i sposobiki, choć o nich wiem, pomijam dlatego 1) że na ich udowodnienie musiałbym stawiać chłopów jako świadków, cytować ich nazwiska, a tymczasem narazić ich na „gniew“ pp. Bobczyńskich, a 2) pp. Bobczyńscy mają sposoby zmusić chłopa, by zeznawał tak jak im potrzeba, jak to się pokaże w dalszym ciągu tej korespondencyi.

W jakich warunkach odrabia chłop w Niewistce pożyczkę pastwiska, zbiórkę, niech za dowód posłuży fakt ogólny: Nikt z chłopów nie był dotychczas w stanie odrobić zaciągniętej pożyczki, chociaż na odrobek musi pójść absolutnie zawsze kiedy go zawołają, niewykluczając nawet niedzieli i świąt, a nadto dług wciąż rośnie, tak, że nie ma prawie chłopa, któryby nie miał długu jeszcze po ojcach i dziadkach i to po 50 i 100 złr. Jak to być może — wie tylko Bóg i p. Bobczyński.

Fakt zaś szczegółowy, który był przedmiotem rozprawy sądowej w Brzozowie w r. 1894: Jeden z chłopów Niewiszczańskich, widząc przy obrachunku, że mu pomimo odrobków dług rośnie zamiast się zmniejszać, przestał chodzić na odrobek, bo liczył tak: winienem za zboże w 3. latach nabrane około 36 złr., na to służyłem rok za fornala i nie dostałem ani centa, odrobiłem z domownikami w ciągu tych 3. lat 413 dni, a przy obrachunku policzył mi p. Bobczyński żem winien jeszcze 67 złr. — tego zadużo, nie będę więcej odrabiał. Wtedy p. Bobczyński zahaczył chłopa w sądzie Brzozowskim, nie mógł jednak udowodnić swojej pretensyi, więc chłop otrzymał wyrok zwalniający go od zapłacenia kwoty 67 złr. a nadto przyznano mu koszta sądowe — chyba, że p. Bobczyński złoży przysięgę jako dowód swojej pretensyi. Wyrok sądowy zrobił rumor we wsi, chłopi poczęli radzić, czyby nie było lepiej zaprzestać tych prawie bezpłatnych odrobków i dać się zaskarżyć, jak to uczynili Rozputyńscy. Wtedy p. Bobczyński zdecydował się złożyć przysięgę, na mocy której musieli Rozputyńscy złożyć 67 złr. a nadto koszta, co razem przewyższyło kwotę 100 złr. Znów zrobiła się cisza we wsi gdy do faktu dodała Pani Bobczyńska argument: „wolałby dziad sobie na koszulę kupić, niż się z panem procesować“. „Dziad“ pomimo to udał się jeszcze do adwokata. Adwokat odradził wznowienia procesu o zapłatę 413 dni odrobku, boby to był długi i kosztowny proces, a nadto trzebaby udowodnić krzywoprzysięstwo“, ale wytoczył proces o 20 złr. zasługi za jednoroczną służbę i tę kwotę pomimo poprzedniej przysięgi p. Bobczyńskiego w tym samym sądzie Brzozowskim wygrał. W takich lub

podobnych warunkach odbywają się odrobki we dworze Niewistka.

Dlaczego chłopi gdzieindziej nie zarabiają, by gotówką zapłacić to co na kredyt wezmą u pp. Bobczyńskich? „Pan nie pozwala gdzieindziej chodzić na zarobek“, to jest odpowiedź chłopów, a chociaż to dziwnem się wydaje w innych stosunkach, w istniejących w Niewistce warunkach, ma ta odpowiedź racyę; chłop musi słuchać, gdy mu zakazują gdzieindziej pracować i zarabiać nie pozwolą, bo inaczej popada w niełaskę, zasługuje na „gniew“ i jego następstwa: głód, zimno szykany. Zresztą z żydkami w okolicznych lasach ma p. Bobczyński układ, by chłopów niewiszczańskich do roboty nie przyjmowali, do robót na drodze krajowej p. drogomistrz nie przyjmie „bo mamy nakaz by obywatelstwu nie robić konkurencyi w zapotrzebowaniu robotnika, a p. Bobczyński prosił, by mu robotnika nie zabierać, bo ma mało“, tak się tłumaczył przedemną p. drogomistrz interpelowany w tej sprawie.

Przypuśćmy nawet, że chłop w Niewistce albo Hucie miałby gotówkę gdzieindziej zarobioną i nią umorzył część długu zaciągniętego, to przecież jak się tutaj mówi, musi kiedyś „przyjść koza do woza“, musi przyjść chłop po drzewo lub pastwisko, a wtedy otrzymuje odpowiedź: „idź tam kupić gdzieś zarabiał, dla ciebie nie mam pastwiska, dla ciebie nie mam drzewa“.

Więc tańcuj jak ci zagrają, albo giń.

Ten będzie wójtem na kogo „Pan“ głosować każe, ten radnym kogo on wskaże, za tego wyjdziesz za mąż za kogo ci „Pani“ każe, ten pójdzie na służbę do dworu kogo zawołają. — Sprzedaje kto jaki zagon ziemi „panowie“ zawsze mają pierwszeństwo, ma kto kwartę masła na sprzedaż, ma „sprzedać pani“ na handel, inaczej „gniew“ tz. nie ma chłop chleba, nie ma pastwiska, nie ma opału— giń albo tańcuj jak ci zagrają.

Może chłop zanadto się zadłuża, bo może żyje nad stan? Mało który chłop w Niewistce lub Hucie ma kożuch na zimę, są chałupy w których nie ma więcej jak jedna para butów, są i tacy, co latami nie idą do kościoła, bo nie ma w czem. Może pijacy? A kiedyż on ma gotowy szeląg? a na kredyt kto da temu, co ma długu wyżej uszów, a których nigdy nie zaspokoi? Mało piją a w dodatku przez znaczną część roku głodni chodzą, czekają rychło trześnie się zaczerwienią na drzewach przy chałupie.

Były lata, że w całej Niewistce był jeden jedyny koń — od ośmiu lat jak tutaj jestem, na Hucie nie było i nie ma ani jednego konia. Ma tam wprawdzie parę koni Maciej Kuś leśny, ale tego liczyć nie mogę, bo temu wogóle jako wiernemu strażnikowi pp. Bobczyńskich dotychczas jak długo im potrzebny do pilnowania zamknięcia na Hucie nie źle się powodzi.

Może chłop niewiszczański zły robotnik? To prawda, leniwy, próżniak, ale cóż się będzie natężał kiedy wie, że jakakolwiek będzie jego praca, płaca zawsze jednaka tj. prawie nic, więc woli być trochę głodnym a nic nie robić prócz tego co koniecznie musi, zresztą systematycznie głodzony i sił ma niewiele.

Wieś Niewistka z Hutą leży w obręcie mojej parafii, z obowiązku więc musiałem poznać te stosunki, tembardziej, że one wpływają na stronę moralną ludności. Zacząłem więc jak najoględniej wpływać na pp. Bobczyńskich w tem przekonaniu, że oni sami są nieświadomi krzywd, które się tam chłopom dzieją; jednakże przekonałem się wkrótce, że byłem w błędzie, przekonałem się, że pp. Bobczyńscy z rozmysłem zubożają lud, by go mieć w tem większej zawisłości.

Zacząłem myśleć nad środkami pomocy dla tego ludu a to przez otworzenie drogi publicznej i przez założenie kasy pożyczkowej, żeby się z tej ciężkiej zależności wydobyć mógł i podnieść moralnie, bo tam pierwsze rozkazy pp. Bobczyńskich a potem dopiero przykazania boskie i kościelne.

Zacząłem kołatać o usunięcie rogatki po za terytoryum Niewistki i byłem pewny skutku, bo jako trzecia, na przestrzeni 14 kilometrów, to już stanowczo według osądzenia osób kompetentnych nieprawidłowo umieszczona, zważywszy, że po za tą rogatką następna aż pod Grabownicą się znajduje, a więc o jakie 20 kilometrów. Użyłem do tego chwili, kiedy p. Bobczyński poróżniwszy się z mytnikiem, wśród zimy, zdaje mi się na początku r. 1893, wyrzucił ze swej przydrożnej karczmy żyda mytnika, a rogatka tydzień otworem stała. Wniosłem wtedy podanie do Wysokiego Wydziału powiatowego w Brzozowie, który zaopiniował, że ta rogatka jest tutaj potrzebną (oczywiście p. Bobczyńskiemu), zresztą, że już zbudowano domek dla mytnika, co nawiasem mówiąc było wtedy nieprawdą, bo dopiero poczęto klecić budkę w którejby i pies w zimie nie wysiedział, domku dla mytnika wcale nie zbudowano tylko budkę nad rowem, jak to przekonać się można z ogłoszeń licytacyi, gdzie myto Niewistka bez domku się wydzierżawia. Ale koniec końców, dzięki sprawiedliwości Wydziału powiatowego w Brzozowie podanie moje nie osiągnęło skutku. Panom z powiatowego Wydziału, gdyby na ich terytorjach stanęła, byłaby przeszkodą tylko, a p. Bobczyńskiemu ona bardzo potrzebna. I tak dwie upieczone pieczenie bez ognia, bez ruszania rogatki, mniejsza o to, że przy tej okazyi dalej przypiekać się będzie skóra chłopów Niewiszczańskich.

Począłem kołatać później o przejazd przez wieś Niewistkę do Huty, a to słysząc bezustanne narzekania ze strony chłopów i sam doznając tej niedogodności, że tylko w drodze łaski mogłem dojechać do moich parafian na Hucie. Nie chcąc narażać chłopów na niełaskę pp. Bobczyńskich, wniosłem do Wydziału powiatowego w Brzozowie od urzędu parafialnego z należytem umotywowaniem i z mapą.

Podanie to poszło do kosza. Jednak udało mi się wydobyć z kosza, ale otrzymałem odpowiedź, że takie żą-

danie o drogę ma postawić gmina, nie urząd parafialny. Oczywiście gmina cichutko, chyłkiem z bojaźnią ale wszystkiemi głosami za tem się oświadczała. Przybyła też komisya Wydziału powiatowego: p. Madejski i p. Gruszczyński. Zapytali chłopów, którędy im p. Bobczyński przejeżdżać pozwala, przejrzeli ślady przejazdu aż do granicy Obarzyńskiej, dowiedzieli się, że tamtędy była już toczona droga poczem udali się do p. Bobczyńskiego, zostawiając na razie chłopów w tem przekonaniu, że słusznym ich żądaniom stanie się zadość. Jaka była treść konferencyi tych panów z p. Bobczyńskim nie wiem, rezultat jednak taki: Pp. Madejski i Gruszczyński żądanie chłopów przedstawili Wydziałowi powiatowemu jako coś monstrualnego, nie zawahali się nawet „pomylić“, pokazując na mapie kierunek, którędy chłopi chcą drogi (najgodniejszego wiary, obecnego przy tem świadka zeznanie). Na podstawie tego sprawozdania, chłopi Niewiszczańscy dostali zawiadomienie tej treści (w zimie r. 1895.), że p. Bobczyński także uznaje potrzebę drogi, ale nie tędy, którędy przedtem chłopu przejeżdżać pozwalał, ale poniżej, na co nawet bezpłatnie ofiaruje się dać potrzebną ziemię, że komisya także obstaje przy kierunku drogi wybranym przez p. Bobczyńskiego i że należy się porozumieć z panem Bobczyńskim. Skoro przyjdzie do zgody na tę drogę zaraz wytyczoną zostanie.

Do porozumienia się nie przyszło, bo p. Bobczyński przy swoim obstawał. Chłopi zwołali radę, i ta znów wszystkiemi głosami podpisała przedstawienia do Wydziału powiatowego że droga proponowana przez p. Bobczyńskiego niemożliwa bo nadzwyczaj kosztowna przez ogromne parowy a niepożyteczna dla nich bo tam w zimie zaspy nie do przebycia a zresztą prowadzić by mogła do pierwszych chałup, bo dalej sady chłopskie i znów parów, że p. Bobczyński właśnie dlatego zaproponował tę trasę, by się stało zadość literze prawa a swoją drogą by chłopi zostali w zamknięciu.

Drogę żądaną przez chłopów zaczynają tutaj „górą“ tę zaś proponowaną przez p. Bobczyńskiego „dołem“.

Sprawę znów Wydział powiatowy złożył ad acta, tylko chłopom w Niewistce „za bunt“ gorzej niż dotąd poczęło się dziać z powodu „gniewu panów“.

Widząc to żebrałem załatwienia sprawy — nikt z panów wydziałowych nie chciał przyjąć delegacyi prócz serdecznych przyjaciół p. Bobczyńskiego t. j. pp. Madejski i Gruszczyński. Uprosiłem JWPana Seweryna Skrzyńskiego członka Rady powiatowej, by popchnął jakoś tę sprawę. I rzeczywiście JWP Seweryn Skrzyński zajął się sprawą szczerze, otrzymał delegacyę i zjechał na miejsce z poprzednimi delegatami pp. Madejskim i Gruszczyńskim, przekonał się naocznie jak rzeczy stoją, okazał wręcz swoje oburzenie jak sprawę tak jasną można w ten sposób gmatwać i zdał w tym duchu relacyę Wydziałowi powiatowemu.

Zdawało się że już się skończy raz niewola chłopów w Niewistce, ale p. Bobczyński nie czekając wyroku Wydziału powiatowego uprosił dla tej sprawy o sąd obywatelski, który składali JWP August hr. Dieduszycki starosta Brzozowski, JWP Zdzisław Skrzyński poseł na Sejm krajowy, JWP Mieczysław Urbański marszałek powiatu Brzozowskiego. Po zwiedzeniu obydwu tras i po konferencyi z p. Bobczyńskim zawezwano chłopów i powiedziano im, że dostaną drogę „górą“ tę właśnie której pragną. Aby zaś p. Bobczyńskiemu osłodzić pigułkę na jego prośby zgodzili się p. Bobczyńskiemu zostawić miesiąc czasu „aby go chłopi przynajmniej poprosili o tę drogę“ — Ślicznie się ułożyło, radość w gminie nie do opisania, ale niestety jakże krótka, bo proszę uważnie posłuchać na co p. Bobczyński użył wyłudzonego miesiąca: Skoro chłopi przyszli za kilka dni prosić o drogę otrzymali odpowiedź: zróbcie naprzód tę drogę której ja chcę, to potem sobie zrobicie tę której wy żądacie. Chłopi oniemieli ze zdziwienia. Na co nam dwóch dróg? o jednę prosimy o tę „górą“. Ale to wszystko gadanie, a teraz czyny: Wójt najczynniejszy był w sprawie drogi, trzeba go było usunąć więc Maciej Kuś nie wiem z czyjej inicyatywy oskarżył wójta o kradzież lasową i to w lasach JWP Seweryna Skrzyńskiego a chociaż tenże pisemnie oświadczył, że za poszkodowanego się nie uważa i odszkodowania nie żąda, na podstawie przysięgi Macieja Kusia wójt został skazany na kilka dni aresztu i z urzędu został na tej podstawie złożony więc już nie szkodliwy. — P. Bobczyński sprowadził sobie leśniczego który miał obowiązek grabić chłopów nawet na ścieżkach po których dotąd wolno było chodzić pieszo — dopomógł przednowek: dzieci piszczą z głodu, a tu albo ścianę gryź, albo idź proś o ziarno do pp. Bobczyńskich, którzy łaskawi się okazują dla tych, co chcą drogi „dołem,“ nieugięci straszni dla tych co chcą drogi „górą“, — Chłopi jeszcze się trzymali, ale kobiety nie mogły znieść dłużej tego szarpania łańcuszkiem i chłopów swoich skłoniły by szli prosić łaski i zgodzić się na wszystko czego zażądają od nich. — I tak przyszła do skutku „dobrowolna ugoda“ między chłopami a p. Bobczyńskim wystylizowana w ten mniej więcej sposób: „Po głębszym namyśle przekonała się rada gminy Niewistka, że droga „górą“ byłaby niedogodną, niepożyteczną etc. etc.“ i podpisy wszystkich członków rady gminnej!!!

Wydział powiatowy w Brzozowie doczekał się upragnionej „dobrowolnej ugody“ i na podstawie tej, wydał wyrok: „Droga ma być „dołem“, bo chłopi tak chcą jak załączona uchwała rady gminnej to stwierdza“. Ten wyrok Wydziału powiatowego najskwapliwiej ze wszystkich rezolucyi w tej sprawie wydanych, został zredagowany i do wiadomości interesowanych przesłany w sierpniu r. 1895.

W jesieni 1895 wzięto się nawet do wykonania tej drogi a raczej początku tej drogi. Znacznym ale nie wiem czyim kosztem zbudowano most na pierwszym parowie, przerznięto drogą pasek ziemi dworskiej, który oddzielał

Hutę od Niewistki, doprowadzono ją do pierwszych chałup chłopskich i na tem koniec.

Wobec „zgody na piśmie“, nie można myśleć o żadnym rekursie, jednak jaki rezultat z tego, że drogę poprowadzono „dołem“? Wprawdzie z pierwszych chałup Huty można już teraz do wsi zajechać, jednak całość biorąc i Huta i wieś została nadal w zamknięciu: bo od sąsiedniej wsi Obarzyna tymi nieprzebytymi parowami, ku którym z rozmysłem drogę skierowano, by dalej prowadzoną być nie mogła, a nadto pasem ziemi dworskiej pilnie strzeżonym — od gościńca zaś od strony gdzieby coś kupić lub zarobić można, rogatką o cenie 32 ct. od pary koni. Czyli uzasadniając tytuł korespondencyi: Niewistka z Hutą, to kadź szczelnie zamknięta, a w niej głodne chłopy; Charakter obojga pp. Bobczyńskich to garbnik wybornego gatunku, a ich osoby mistrze w aplikowaniu tego garbnika i proceder dalej się praktykuje za koncesyą Wydziału powiatowego w Brzozowie, jak to poprzednio wykazano.

Jaki cel ma ta korespondencya? 1. Ulżyć chłopom w Niewistce i Hucie, którzy sami nawet bronić się nie mogą jak to widoczne z tego co wyżej powiedziano, a to a) przez przesunięcie rogatki na drodze krajowej z pod wsi Niewistka tam gdzie stać powinna, tj. o kilka kilometrów dalej ku Sanokowi, b) przez przedarcie kordonu między sąsiadującymi gminami od strony Huty Niewiszczańskiej, co jest w mocy Wysokiego Wydziału krajowego.

2) Zwrócić uwagę P. T. naszych p. Posłów do Rady Panstwa, że ustawa o lichwie nie powinna się ograniczać na pociąganiu do odpowiedzialności tylko tych, co wysokie procenta w gotówce biorą, ale i tych co w inny sposób wyzyskują nędzę bliźniego; właśnie bowiem rewizya ustaw sądowych w Radzie Państwa. ku takiej zmianie nadaje sposobność.

Zastrzegam się przeciwko temu, jakoby korespondencya miała tendencyę demokratyczną, kapłanowi nie wolno stać po stronie żadnej partyi na ślepo, lecz po stronie sprawiedliwości bez względu na to, czy ona po stronie bogatszego czy uboższego, chłopa czy pana.

Zresztą postępowania pp. Bobczyńskich nie wolno uogólniać i twierdzić, że tak postępuje z ludem obywatelstwo, wcale nie, przeciwnie, znam obywateli tutejszej okolicy którym te stosunki są wprost wstrętne i z pp. Bobczyńskimi nawet sąsiedzkich stosunków nie utrzymują, są i tacy jak z tej korespondencyi już widać, którzy czynnie sprawę włościan niewiszczańskich popierali, by jawnie zamarkować, że się wcale solidaryzować nie chcą z postępowaniem takiem jak pp. Bobczyńskich, np. JWP. Seweryn Skrzyński właściciel klucza Nozdrzeckiego, JWHr. August Dzieduszycki starosta Brzozowski, JWP. Zdzisław Skrzyński poseł na Sejm krajowy. Tym i im podobnym Panom niech mi wolno będzie wyrazić cześć, choć mego uznania nie potrzebują, bo i tak otacza ich zaufanie ludu choć może nie skrajnej demokracyi, a również szacunek dobrze myślącego obywatelstwa.

Nozdrzec w styczniu r. 1896.

Ks. Stanisław Schenker
proboszcz.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. W dniu 15 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady państwa otwarte przez prezydenta Chlumecky'ego, na którym Hr. Badeni prezydent ministrów przedłożył Izbie nowy projekt reformy wyborczej. Wedle tego projektu który stwarza 72 n. mandatów głosować ma prawo każdy obywatel austr. który ukończył lat 24. Projekt przyznaje najwięcej mandatów Czechom bo 18, na Galicyę przypada 15, Austrya dolna otrzymuje ich 9, Morawy 7, Szląsk 2, Austrya górna 3, Styrya 4, Bukowina 2, Dalmacya 2, Salzburg, Karyntya, Kraina po jednym, Tyrol 3, Voralberg, Istrya, Gorycya i Tryest po jednym.

Bułgarya. W dniu 14. bm. odbyła się uroczystość przyjęcia ks. bułg. Borysa na łono kościoła prawosławnego. Przy obrzędzie byli obecni posłowie Turcyi, Francyi, Grecyi, Serbii. — Licznie zebrane tłumy ludu, witały hucznymi okrzykami młodego księcia w białej szacie. Ojcem chrzestnym był car Mikołaj II. zaś przy chrzcie był zastępcą jenerał rosyjski Goleniczew-Kutuzow, który na zapytanie obrzędowe exarchy odpowiadał w imieniu cara. Ojciec małego Borysa ks. Ferdynand Bułgarski jest z tego aktu przechrzczenia zupełnie zadowolonym, natomiast matka księżna Marya Ludwika jest zupełnie innego usposobienia, bo nawet aby nie być świadkiem tej wstrętnej sceny frymarczenia religią jej małoletniego dziecięcia, wyjechała ze swym młodszym synem Cyrylem z Bułgaryi i jak pogłoska niesie, ma zamiar wystarać się u Ojca św. o rozwód z księciem Ferdynandem i niepowrócić więcej do Bułgaryi. Tak samo i matka księcia Ferdynanda, księżna Klementyna Koburgska, oraz ojciec księżnej Maryi Ludwiki, książę Parmy, opierali się przechrzczeniu ich wnuka na prawosławie.

Biskup Meneni z Filipopolu wydał list pasterski, w którym zaznacza ubolewanie i żałobę katolickiego kościoła z powodu przejścia na prawosławie księcia Borysa i zaleca katolickim Bułgarom tem gorliwiej modlić się za zbawienie kraju i księcia.

KRONIKA.

Na restauracyę kościoła w Myślenicach przyznał Minister wyznań subwencyę w kwocie 3 tysięcy złr.

Rzadkie zjawisko Ponad stolicą Hiszpanii, Madrytem, explodował kiedyś spadający z nieba meteor, w

wysokości 32 klm. Wybuch był tak gwałtownym iż wszystkie domy zadrżały, i szyby zwylatywały z okien. Robotnicy pracujący w fabryce cygar mniemając, że to trzęsienie ziemi rzucili się tak tłumnie do wyjścia, iż pod ciężarem schody się zawaliły i 17 ludzi odniosło ciężkie a niektórzy śmiertelne rany. Kilka domów się zawaliło między innemi runęła ściana domu poselstwa Stanów zjednoczonych. Na ulicach znaleziono małe odłamy siwych kamieni, niezmiernie gorące. Katastrofa dała się odczuć w odległości 57 kilometrów naokoło miasta.

Pożar przy trumnie. W domu pod l. 10 przy ul. św. Piotra we Lwowie, w pokoju, w którym leżały na katafalku zwłoki zmarłej onegdaj Agaty Semeniuk, obstawione płonącemi świecami, zajęła się pościel, a niebawem płomienie ogarnęły także rozmaite sprzęty domowe. Na miejsce przybyło pogotowie strażnicy policyjnej, a kapral policyjny z narażeniem własnego życia wyciągnął z płomieni pijanego a w dodatku jeszcze kulawego Semeniuka i oddał go w ręce przywołanego lekarza który orzekł, iż Semeniuk uległ wprawdzie lekkiemu zaczadzeniu, stan jego jednak nie jest groźny. Straż ogniowa niebawem ugasiła pożar, którego pastwą padły w znacznej części i zwłoki nieboszczki Semeniukowej.

Z Polskiej Ostrawy donoszą: We czwartek dn. 16. stycznia b. r. popołudniu odbył się przy licznym udziale ludności pogrzeb 16. górników, którzy podczas pożaru w szybie ,,Hermenegildy“ znaleźli śmierć. Ks. kanonik Bitte przemówił nad wspólnym grobem i poruszył wszystkich do łez. Po pogrzebie rozdzieliła dyrekcya kolei północnej między wdowy zapomogi w wysokości 50 do 200 złr., razem 3.000 złr. Z umieszczonych jeszcze w szpitalu w Polskiej Ostrawie robotników 5 choruje na zapalenie płuc, z powodu dłuższego pobytu w zimnej kopalni, niebezpieczeństwo jednakże minęło.

Dom rolniczo-produkcyjny pragskiej firmy Ernesta Bahlsena w Krakowie chcąc rozpowszechnić kulturę niektórych mniej znanych produktów rolnych i ogrodowych rozpisał w swoim tegorocznym rolniczo-ogrodniczym katalogu znaczne premie za najlepsze wyhodowanie i zbiory. W rzeczonym katalogu na szczególniejszą wzmiankę zasługują ulepszony Bahlsena jęczmień G o l d f o i l (premiowany 2000 koron r t. d.) uznany za najlepszy jęczmień browarny pod względem klimatu i gleby, niewybredny, następnie bardzo plenne i mączne odmiany owsa pszenicy jarej i żyta, koniczyna pod plombą i za atestem stacyj doświadczalnych jedynie u tej firmy oryginalne kartofle klejnotem Agnellego zwane jakoteż wypróbowane nasiona buraków nasiona warzywne i kwiatowe. Hodowle warzyw Bahlsena uznali najkompetentniejsi badacze niemieccy za tak wybitne i znakomite że firma ta zleceniom eksportowanym nie może nigdy zadosyć uczynić. Tak nasiona jak nawozy sztuczne (po cenach nadzwyczaj niskich) poddaje firma pod kontrolę wszelkich publicznych stacyj doświadczalnych.

Do całego nakładu dzisiejszego Nru, dołączony jest katalog główny tego przedsiębiorstwa, o którym f a c h o w e p i s m a z pod zaboru pruskiego. wyrażają się w tym kierunku „że wyprze z kraju rozpanoszone tam firmy berlińskie, erfurtckie i inne zagraniczne.

Od Redakcyi.

Upraszamy Szanownych czytelników o wyrównanie prenumeraty za r. 1895 i odnowienie na r. 1896, celem uregulowania nakładu.

Nra 2. i 3. Związku z b. r. już zupełnie wyczerpane. Są jeszcze roczniki do nabycia za cenę po 50 ct. z r. 1894 i 1895.

Ceny zboża w Krakowie.

(w połowie lutego)

Płacono za pszenicę białą	od 7.65	do 7.95
„ „ „ czerwoną	„ 7.60	„ 7.90
„ „ „ żółtą	„ 7.60	„ 7.60
„ „ żyto	„ 6.80	„ 7.05
„ „ jęczmień	„ 6.—	„ 6.70.
„ „ owies	„ 5.75	„ 6.15
„ „ rzepak	„ 9.10	„ 9.40

Wszystko za 100 Kilo.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Piotr Smaga.*

DODATEK do N-ru 6.

PO SEJMIE.

Zamknęły się podwoje izb Sejmowych, posłowie rozjechali się do domów i rodzin swoich. Czy powieźli zdobycze, trofea, zwycięstwa?... Niezawodnie Związek objaśni swoich czytelników o nowej ustawie łowieckiej, konkurencyjnej i o innych sprawach, które przeszły przez Sejm, ja co innego mam na myśli.

Chłopy! (tak się to odzywam, bo takie jest hasło nasze), jedno Wam powiem i z wielką radością ogłaszam, że jedność chłopska utrzymała się i utrwaliła się w Sejmie! Nadzieja nasza nas nie zawiodła, a pragnienie serc naszych spełniło się. Dwa są wprawdzie kluby, klub „ludowy“ i klub „katolicko-ludowy“, ale w praktyce (z wyjątkiem nic nie znaczących spraw), jedno tylko okazało się stronnictwo chłopskie. Słowo dzieli ich wprawdzie na dwa kluby, ale była chwila, gdzie Duch katolicki (pomimo obcych podszeptów) przez oba kluby przeparł katolicką zasadę: „święcenia niedzieli“ w sławie myśliwskiej. Była znów chwila przykra niespodziana, (niech ją kto inny opisze), gdzie znów dwa tylko zarysowały się stronnictwa: pańska solidarna większość i drobna „chłopska“ mniejszość.

Po Sejmie „pański Czas“ trąbi: hejże na chłopa! nie w Sejmie zapobieży temu, co włościan do Sejmu sprowadza. ale w kraju, w powiecie, parafii (!) zwłaszcza w gminie!

Rozumiem cię... Parafia, ksiądz (!) a teraz gmina okręgowa ma ci posłużyć do tego. Głupi niedźwiedziu, gdybyś w kniei siedział, nigdyby się o tobie wojski nie dowiedział... Zrobiliście awanturę przeciw chłopu w Sejmie. I za co? że wam się chciał pokazać większym Polakiem od was... dostał za to nauczkę — ale ty lepiej byłbyś o tem milczał, bo nie chłopu ona ubliżyła, ale tym, którzy tyle karczemnych słów, zdolni byli wyrzucić ze siebie.

A ty Czasie, przy lichym ogniu głupiej awantury umyśliłeś odgrzać i przysmarzyłeś starą i zaśmierdziałą antychłopską politykę! Czy myślisz, że ta pieczonka wyjdzie ci na zdrowie! Choćbyś ją zaprawił jeszcze większą porcyą złości i nienawiści, nie strawisz jej, ani ty ani ci, których taką strawą karmisz.

A wy chłopy łączcie się! łączcie się, ale pamiętajcie że Duch Boży! jest, który walczy i zwycięża! a my tylko przez łączność z Nim zwyciężymy!

Sprawa nasza. sprawa sprawiedliwości jest, a sprawiedliwość to święta rzecz, precz więc ze wszystkiem, co nie jest święte i sprawiedliwe. Kościół święty wychowuje was do sprawiedliwości, więc tylko z nim i przezeń dopniecie waszego przeznaczenia doczesnego i wiecznego. A i o tem pamiętajcie, że sprawa wolności waszej jest połączona ze sprawą wolności kościoła. Dziś nie macie wyobrażenia, jakie są przykre stosunki niejeden z was rzuca kamieniem potępienia na kapłana, którego położenie gorszem jest nieraz od waszego.

Wezmę przykład ze siebie: Nieszczęście chciało że mimo mej woli zrobili mię wyborcą, gdybym był na owem wybieraniu nie byłbym dopuścił do tego — ale stało się! Teraz kłopot! ach! cobym był dał, żeby nie jechać. Bo pojechać, to oczywiście trzeba głosować za oficyalnym kandydatem, to znaczy krótko powiedzieć, (bo w tem się wszystko mieści), to znaczy zostać „labusiem“. A tu przeróżne naciski, a tu względy na przyszłość, o kościół który mam stawiać, a tu zachować się z Panami co w parafii mieszkają. Dość, że spać nie mogłem. W tem dostaję ostatni przed wyborami numer Związku, czytam pilnie czy tam kogo nie proponujecie. Nie ma. Więc mam ręce rozwiązane, no tak! ale będziesz „labusiem“ brzmi głos w sumieniu. Wolałbym nie wiem co, jednak jadę. Jadę i jadę i jadę i wreszcie zajechałem..... po wyborach.

Właśnie obliczali głosy, księży było coś, panów kupa, a lud! aż mi się serce ścisnęło, potulny, cichy, jak to nieme bydełko. Scena ta stanęła mi na nowo teraz przed oczyma, kiedym wyczytał w gazetach, jak dr. Jordan w Sejmie rzucił Bojce w twarz słowo: „bydlę“! Zadrgały we mnie wszystkie nerwy i pomyślałem: jedni wy tu jedni wy tam, wszędzie biedni, potulni a przecież Bojko to jeden z najwykształceńszych włościan! jaki on był potulny! a mógł im wyciąć porządną kapitułę, żeby był nie zapomniał języka w gębie.

Powiada mi sąsiad: dobrze mu tak bo to socyalista. Widziałeś go? gadałeś z nim? (pytam) słyszałem, miał mówić. Już raz otrząśmy się od tych księży na co ich mamy słuchać! — I tyle tylko? — No co chcesz więcej? Wtedy ja: Nie wiedzieć, co on pod tem rozumiał. Jeżeli miał na myśli sprawy polityczne, to widząc zależność księży, czy już tak źle powiedział? A jeśli miał na myśli religię? — Weźmy równą miarkę: kto to wydobył się zupełnie z pod jurysdykcyi kościoła jak nie szlachta i inteligencya? Czy my mamy na nich choć jakiś maleńki wpływ? Potrzebują nas tylko do poświęcenia kiełbasy. Któż więc zły przykład chłopu daje? kto go demoralizuje? Mówią: Chłop powinien mieć wiarę, chłop powinien się spowiadać bo on chłop! (Aż mię febra trzęsie muszę się przejść). Chłopu nie wolno być niedowiarkiem! jednem słowem wolno mu być liberałem! Kto jest liberał?

„Liberał“ jest ten, kto się wyzwolił (liberare) z pod władzy kościoła i z pod praw boskich. O Bojce nie wierzę żeby takim miał być, jak o żadnym porządnym chłopie nie mogę tak sądzić bez dowodów. — Bojko ma styczność z „Kuryerem“ a Kuryer to libarał radykalny liberał, jesli nie socyalista, pod tym samym wpływem jest i stronnictwo „ludowe“. — Dobrze wierzę takim jak Kuryer, takimi są inteligentni, co się koło niego grupują, ale takimi nie są jeszcze chłopi!

Pamiętam, jak poprawkę o święceniu niedzieli przy ustawie łowieckiej postawili właśnie chłopi i to wszyscy bez różnicy, choć były wpływy od „Kuryera“ ale się te wpływy nie przyjęły. Tymczasem któż to chciał pozostawić wolność polowania w niedzielę po południu? Ten sam Abrachamowicz, co palnął Bojce kazanie za stosunki z Kuryerem. Taki liberał jeden jak i drugi, jeden za 18 a drugi za 20 bez 2, a różnica jest tylko ta, że stare liberały chcą mieć liberalizm dla siebie tylko, a młode liberały, radykały socyały, czy jak ich kto nazwie jednem słowem „ludowcy“ chcą obdarzyć „liberalizmem cały lud bez wyjątku.

Jeżeli liberalizm dobra jest rzecz dla jednych, dlaczego nie ma być dobra dla wszystkich? jeśli dobra dla panów, dlaczego zła dla chłopów? Że socyalizm chce być konserwatywnym i te zasady, które postawił liberalizm chce w czyn dalej wprowadzić i rozwinąć, i za to gniewać się ma liberał na niego? Jakto! Przebóg! To się ojciec odrzeka syna? Galicyjskie liberały! socyalizm to wasze ro-

dzoniuteńkie dziecko, a jeśliby kto temu nie wierzył niech otworzy teologię moralną Müllera tom I. (str. 31, i dalej) wydanie z r. 1878.

Wracam honor! galicyjskie liberały! ma dla was katolicyzm jeszcze jedną wartość: on ma wam służyć za.... za (przepraszam za wyrażenie, ale żaden inny wyraz waszej myśli tak nie oddaje), ma służyć za „p o g n ó j“ na którym zasiew polskości bujnie ma się korzenić. Tak jest, tego się nie zaprzecie, bo Wam postawię tysiączne dowody.

Oburza mię niesłychanie ta zatrata wszelkiego poczucia sprawiedliwości u nas. Z liberałami całujemy się gościmy ich i nic nie widzimy tylko socyalizm. Na kazaniach gadamy chłopu o pijaństwie, o cudzołostwie, o kradzieży a nie widzimy jak fundament, t. j. wiara coraz, coraz to słabsza. Nie widzimy że inteligenty mają tej wiary może za 2, a najwięcej za 5 krajcarów. Takich między inteligentami i między śmietanką inteligencyi t. j. panami mamy 95%.

Nasze pany nigdy się nie spowiadają, chyba za wielkiem naleganiem na łożu śmierci, nigdy do kościoła nie chodzą, kazania to dla chłopów! Niechże im socyaliści kazania prawią! Nasze chłopskie przysłowie mówi: „Kto nie słucha ojca matki, ten słucha p s i e j s k ó r y“. Matka to Kościół, a ty panie nie chcesz słuchać Kościoła, niech ci Kuryer kazania prawi.....

A „Czasy“ „Przeglądy“ to co? to przecież katolickie gazety?

Liberały! lisy farbowane na czarno. Im, a właściwie tym którzy ich opłacają, katolicyzm potrzebny jest, bo potrzebny im jest wpływ Kościoła na lud, a tak pod tą farbą szwarcują swój interes. To są „Krakusy“ utrzymywane dla Księży. O kiedyż my księża odrabiający panom pańszczyznę doczekamy się wolności! Godność naszą poniewieramy gdy nie strzeżemy tej trzody Bożej jak źrenicy oka, ale ją za miskę soczewicy panom oddajemy. Podczas wyborów było dla nas najlepiej: s t a ć n a b o k u n i e c h s i ę c h ł o p y z p a n a m i p r ó b u j ą. Jakie to przewrotne gadanie, że nie ma w powiecie odpowiedniego kandydata chłopskiego. Jakto, do Sejmu trzeba koniecznie piśmiennego? Nieprawda! Wystarczy choćby jeden, coby miał głowę a reszta może nawet czytać nie umieć, chodzi o to, żeby sprawę dobrą poparli przy głosowaniu. A jak Sejm nie jest dla chłopa, jak to „Czas“ uczy to p r e c z z e S e j m e m n i e c h w t a k i m r a z i e R z ą d s a m r z ą d z i niech wszystkich weźmie za łeb, ale wszystkich zarówno. Panów do Rządu nie mamy urodzonych, konstytucya zna tylko j e d n e g o Cesarza! Nie tak dawne czasy, chłop nasz nazywał siebie „cesarskim“ — i dziś jeszcze przypomnieć się godzi tym panom na urojoną ich władzę, że jedna jest tylko w Austryi władza z góry, a ta jest cesarska, albo cesarsko-królewska (c. k.) władza Sejmowa idzie z dołu, od ludu, tak każe prawo cesarskie i przyrodzone każdemu człowiekowi poczucie prawne.

I jeszcze jedna przewrotność: Ksiądz „parafia“ stawia się na równi z różnemi organami policyjnemi (Czas z 12 lutego) do strzeżenia pańskiego interesu! To już jest obelga nie do zniesienia, a nie pierwsza. Były wybory, pisały te gazety, że kościół ksiądz nie mogą być pozbawione wpływu politycznego, ale jakiż mu wpływ wyznaczono? Policyjny, jego rzeczą było prowadzić trzodę aż do miejsca, gdzie ta trzoda zdać miała swą władzę na wyznaczonego kandydata. A czy myślicie, że między tymi wyznaczonymi był choć jeden ksiądz? czy był mówię choć jeden, choćby dlatego, żeby okazać, że to co się mówi o potrzebie księdza w polityce, że to się mówi ze serca? Nie, nie postawił komitet centralny ani jednego księdza. Dlaczego? bo ich artykuł wiary jest: „panowanie należy sie panu“ to co pismo św. mówi o władzy, to mówi o ich władzy (?) a ty księże masz strzedz pisma św. a więc masz strzedz ich u r o j o n e j w ł a d z y.

Każdy, kto w ten artykuł nie wierzy, już tem samem jest socyalista! tom się przekonał i piszę to z przekonania. Panie Potoczek i wy wszyscy coście w Związku, to nic nie pomoże, wy wszyscy w ich oczach jesteście niczem innem tylko socyalistami. Będą politykować z wami w oczy ale poza oczy co innego, i nie mówię żebyście się zmienili trzymajcie się tylko tak dalej, trzymajcie się religii, trzymajcie się wiernie kościoła, bądźcie roztropni, spokojnie a stale dążcie do waszego celu, który w programie tak pięknie sobie postanowiliście, a miejcie oczy na wszystko otwarte..

Wracam do Związku. Jeden ksiądz miał rozmowę z hrabią... A cóż tam ksiądz ze Związku? To gazeta socyalistyczna — Ależ panie hrabio, pan zapewne nigdy go nie czytał — No ja nie wiem, ale tak mówią. Ksiądz ten starał mu się to udowodnić, nie wiem czy to poskutkowało, mnie się zdaje że nie. Każdy, kto im nie wygodny, kto sięga po ich dziedzictwo (??) to jest po panowanie, już jest socyalista.

Jak żydzi, gdy się zakłada sklepik kółka rolniczego, czują się pokrzywdzeni, tak oni czują się i istotnie (?) pokrzywdzeni gdy chłop dostanie się do Sejmu, i to mówią z p r z e k o n a n i a. Wszak jeden hrabia Komorowski rzekł do jednego proboszcza: Zabraliście nam nasze probostwa zabraliście nam nasze kanonie, niech nam syn chłopa, lub szewca na naszych salonach nie śmierdzi... a ja dodam: niech nam chłop po salach w naszym gmachu Sejmowym nie łazi! oho! bo to nasze dziedzictwo! Są między nimi ludzie roztropni i sprawiedliwi, a tych poznacie, a po czem ich poznacie? Poznacie ich po tem, że się odłączą od tej gawiedzi, która utrzymuje takie przewrotne zabobony i ci nie będą się gniewali, za tę prawdę czy pierwej czy później przyłączą się sercem do was i wdzięczni wam będą za to, bo ten chwast tylko ręką chłopską da się wyrwać z niwy narodowej. Takie jest znaczenie oświaty chłopskiej wobec innych klas społeczeństwa!

Jedno na razie możecie zrobić i to jedno powinniście zrobić. Szkodliwych wam gazet drukować nie zabronicie, ale możecie wpłynąć na to, żeby nie były czytane przez tych, których wy poważacie i którzy powinni wam być przychylni. Ten stosunek wzajemności powinien być w kościele: Kościół wam zabrania czytać pewnych pism, nie dlatego co dobrze piszą, ale dlatego co złego mieszają, a wy z całym zaufaniem powinniście słuchać tego. Gdzie ten zdrowy stosunek się wytworzył, tam możecie jedno zyskać: wyrzucić z plebanii a może i ze dworu szkodliwe wam pisma. Do takich pism liczy się przedewszystkiem gazeta krakowska „Czas“. Udaje ona katolickość, a jest farbowanym lisem, bo pod tym płaszczem kryje się nienawiść i uprzedzenie przeciw wam, zaprzecza wam praw przez konstytucyę wam poręczonych, jakoby się wam nie należały, a czyni to w sposób taki, że nie każdy się na tem pozna, bo nie każdy zna prawa. W ten sposób między plebanią a włościaninem, który się garnie do świata, powstaje nieporozumienie i rozdział. Na to jest jedna rada: wyrzucić takiego zdrajcę! Idźcie z pełnem zaufaniem, z prośbą, proście, przedstawcie, błagajcie: ta gazeta to nasz wróg! jest tyle pism, jest „Głos narodu,“ dobra gazeta, katolicka, niech zresztą będzie co chce, byle nie Czas! P r e c z z C z a s e m!! Uczyńcie to wszędzie, to niech będzie wasza agitacya, a zobaczycie że będzie skutek. Upadł K r a k u s niech za nim idzie Czas!